Nr. 348. Kraków, piątek 16 grudnia 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ruch liberalny w Rosyi.

Petersburg, 11 grudnia.

Dymisya w. ks. Sergiusza i Murawiewa. — Rewizya ustawodawstwa włościańskiego — Bankiety i zebrania konstytucyonalistów.

Ustawiczna walka między Światopełk-Mirskim a wielkim księciem Sergiuszem, panującym niepodzielnie w Moskwie, doszła do punktu kulminacyjnego. Sergiusz postawił carowi ultimatum: „ja, albo Mirski“. Po długich wahaniach Mikołaj zadecydował, że Mirski jest obecnie potrzebniejszy i Sergiusz podał się do dymisyi. Kiedy rozkaz „najwyższy“ ogłosi ten fakt, jeszcze nie wiadomo. A jest to fakt ogromnie znamienny. Jednocześnie z Sergiuszem podał się do dymisyi jego przyjaciel — minister „sprawiedliwości“ Murawiew.

Nowo-mianowany wiceminister spraw wewnętrznych, Kuttler, otrzymał polecenie utworzenia komisyi do zrewidowania ustawodawstwa włościańskiego. Rewizya ma się odbyć w kierunku osłabienia bezprawności stanowej włościan, równouprawnienia z innymi stanami. A więc cała praca Plewego została wrzucona do kosza i wszystko rozpoczyna się na nowo. Wygląda na to, że analogiczny proces rozpocznie się w innych dziedzinach. Kuttler ma opinię człowieka uczciwego i postępowego.

Od niedawna wychodzi tu dziennik „Nasza Żyzń“, nie ukrywający się z tendencyami konstytucyjnemi. Pismo to jest wydawane pod redakcyą prof. Chodskiego, który w swoim czasie wykładał carowi ekonomię polityczną i który wskutek tego posiada dotąd poważne stosunki w sferach dworsko-arystokratycznych, a więc w tych właśnie, które popierają politykę Mirskiego przeciwko biurokracyi. Naczelnikiem głównego zarządu prasy jest właśnie biurokrata czystej krwi — Zwierjew, zwolennik polityki Plewego. Otóż sekatury, spadające w ostatnich czasach na prasę (zakaz sprzedaży detailicznej „Naszej Zyzni“, ostrzeżenia dla „Syna Otieczestwa“ i t. d.) są dziełem Zwierjewa, nie zaś Mirskiego.

W sobotę 20 listopada st. st. przypadała 40 rocznica wprowadzenia nowych ustaw sądowych Aleksandra II, które, jak na owe czasy, zwłaszcza bez późniejszych „wyjaśnień“ i „dopełnień“, przedstawiały się bardzo postępowo. Na lepszym tego dowodem jest fakt, że już po 2 latach istnienia zostały znacznie ograniczone, pomimo, że era liberalna wciąż jeszcze trwała.

Skorzystawszy z wymienionej rocznicy, inteligencya petersburska urządziła bankiet polityczny, na który zeszło się około 700 osób: adwokatów, literatów, dziennikarzy, artystów, ziemców, lekarzy, inżynierów, urzędników, kilku studentów i studentek i wielka ilość pań. Prezydował znany beletrysta Wł. Korolenko, który, zagajając zebranie, uprzedził, że mowy, wygłoszone na bankiecie, mogą być ogłoszone, więc radził, by mówcy liczyli się ze słowami i byli przygotowani na wszelkie konsekwencye — aż do powtórzenia tych mów w gmachu tajnej policyi. Wspomnę tu, że na początku zebrania była stwierdzona obecność kilku szpiegów, którzy, jak wypada skromnym fijołkom, ukryli się na niezajętej przez publiczność galeryi za filarami i tylko sylwetki ich rzucały cienie.

Pierwszy zabrał głos Hessen, który mówił na temat historyi ustaw sądowych, poddając je druzgocącej krytyce, która zarazem była krytyką ustroju biurokratycznego. Po nim wygłosił okolicznościową poezyę Bogoraz (znany pod pseudonimem Tana), następnie mówił b. prof. Siemiewskij, znany historyk rosyjski. Skreślił on w długiej mowie historyę myśli konstytucyjnej w Rosyi i zakończył zwrotem do obecnych, aby nie ustępowali w walce, jeśli obecna „wiosna“ jeszcze nieraz przerywana będzie przymrozkami. Po nim przemawiali dłużej lub krócej: Annienskij, Pieszechonow, Wolkensztajn, Margulies, prof. Dołbnia, prof. Hessen, prof. Swiesznikow, pani Zinowiewa, Nowikow, Michiejew, Sotnikow — wszystko to ludzie znani szeroko w całej Rosyi. Ogólny nastrój zebrania był nadzwyczaj podniecony. Nielitościwa krytyka absolutyzmu i biurokracyi była osią, dokoła której obracały się wszystkie mowy, kończące się wyrażeniem nadziei na bliską wolność. Plewego nie nazywano inaczej, jak „zmorą narodu rosyjskiego“, „maniakiem policyjnym“ i t. d. Były przemówienia wprost rewolucyjne. Mówca, nawołujący do łączenia się z ruchem socyalistycznym, zakończył swe przemówienie okrzykiem: „Precz z samowładztwem! Niech żyje socyalna demokracya! Niech żyje wolność!“ Wyłoniła się propozycya stworzenia klubu demokratycznego, któryby zjednoczył wszystkie skrajne stronnictwa państwa pod hasłem walki o swobody konstytucyjne. Paru mówców napomknęło o projektowanej demonstracyi ulicznej i gorąco ten projekt poparło. Wogóle z zebrania tego wyniosłem wrażenie, że napięcie nerwowe obecnych doszło do tego stopnia, iż gdyby zaproponowano natychmiast iść nietylko na demonstracyę, ale nawet na barykady, zgromadzenie ruszyłoby jak jeden mąż. Przypuszczam, że gdyby na zebraniu znalazł się Europejczyk, mało znający stosunki rosyjskie, odniósłby wrażenie, że Rosya znajduje się w przededniu rewolucyi.

Załączam rezolucyę, która została nietylko jednogłośnie przez zebranych przyjęta, ale i podpisana:

„Urzeczywistniona 40 lat temu i spotkana ogólną sympatyą narodu reforma sądowa, mająca na celu utwierdzić prawo i prawność w Rosyi, nie dała oczekiwanych po niej rezultatów, gdyż całym szeregiem dalszych aktów prawodawczych i samowolnych administracyjnych rozporządzeń same zasady reformy zostały zupełnie spaczone. Historya ustaw sądowych świadczy ze szczególną widocznością, że przy autokratycznym i biurokratycznym systemacie, który panuje w kraju, najelementarniejsze warunki prawidłowego obywatelskiego współżycia nie mogą być urzeczywistnione i wszelkie cząstkowe poprawki w dzisiejszej budowie instytucyj państwowych nie osiągają celu.

Wychodząc z tych założeń my, przedstawiciele inteligentnych profesyj Petersburga, zebrawszy się w dniu 40 letniej rocznicy ustaw sądowych w liczbie przeszło 650 osób i witając rezolucye zjazdu działaczy ziemskich, ze swej strony zaświadczamy, że dla normalnego rozwoju życia narodowego, według głębokiego naszego przekonania, nieodzownie koniecznem jest:

1) ażeby wszystkim obywatelom państwa były zabezpieczone, jako prawa nienaruszalne: nietykalność osobista, swoboda sumienia, swoboda słowa, swoboda druku, swoboda zebrań i swoboda związków,

2) ażeby były odwołane wszystkie stanowe, nacyonalne i wyznaniowe ograniczenia i ażeby była ustanowiona rzeczywista równość wszystkich przed prawem,

3) ażeby wszystkie prawa były wydawane i podatki naznaczane nie inaczej jak przy współudziale i za zgodą swobodnie wybranych od całego narodu przedstawicieli,

4) ażeby właściwą organizacyą odpowiedzialności ministrów przed zebraniem przedstawicieli narodu, była gwarantowana legalność wszystkich działań władzy administracyjnej.

A więc uważamy za nieodzownie konieczne, ażeby cały system państwowy Rosyi był zreorganizowany na zasadach konstytucyjnych.

Wychodząc z tego niezachwianego naszego przekonania i przyjmując pod uwagę w wysokim stopniu trudne warunki, w jakich znajduje się dzisiaj kraj, uważamy za konieczne, ażeby, dla uskutecznienia wyżej wskazanego zasadniczego i nie podlegającego zwłoce zreformowania, była niezwłocznie zwołana konstytuanta, złożona ze swobodnie wybranych przedstawicieli całej ludności państwa rosyjskiego i ażeby też niezwłocznie, przed rozpoczęciem okresu wyborów, była ogłoszona zupełna i bezwarunkowa amnestya za wszystkie przestępstwa polityczne i religijne, a także aby odpowiedniemi zarządzeniami były zabezpieczone niezbędne warunki prawne dla świadomego i swobodnego korzystania ludności z wyborów i dla nietykalności wybranych przez takową przedstawicieli“.

Następnego dnia w gmachu petersburskiego sądu okręgowego miało się odbyć zebranie adwokatów przysięgłych i ich pomocników z tegoż samego powodu, co i wspomniany bankiet. Tymczasem prokurator Izby sądowej Wuicz piśmiennie zawiadomił prezesa rady adwokackiej Turczaninowa o niemożliwości urządzenia projektowanego zebrania w gmachu sądu okręgowego, „gdyż cel zebrania nie odpowiada duchowi tej instytucyi“. Zebrani przed gmachem sądu adwokaci zastali drzwi zamknięte, wskutek czego udali się do ratusza, gdzie została uchwalona rezolucya (około 400 podpisów), prawie jednobrzmiąca z podaną powyżej. Poza tem wyrażono oburzenie Wuiczowi.

Podobnež bankiety i zebrania odbyły się na prowincyi: w Moskwie, Saratowie, Tambowie, Woroneżu, Niższym Nowgorodzie, Odesie i Kijowie. Wszystkie te zebrania zostały zorganizowane przez „oswobożdienców“, którzy wysunęli się odrazu na czoło opozycyi.

Lada dzień poślę wam strzeszczenie protokółu obrad zjazdu ziemskiego, który wciąż jeszcze nie przestaje być najwybitniejszym faktem doby dzisiejszej. *Nielegalny.*

Listy z kraju.

Tarnów, 14 grudnia.

Gospodarka rady miejskiej. — Życie w stow. robotniczych. — Wieczorek na dochód dezerterów. — Odczyt.

Gmina tutejsza wystawiła przed kilku laty kosztem kilkuset tysięcy reńskich duże koszary z ubikacyami na t. zw. „menaż“ dla oficerów. Komenda tutejszej załogi płaci za to stały czynsz. Ubikacye na „menażę“ składają się z wielkiej sali i mniejszego pokoju. W normalnych warunkach mogą się w wielkiej sali pomieścić bardzo wygodnie wszyscy oficerowie, załogujący w naszem mieście. Jeśli zaś zjechał do Tarnowa jakiś dygnitarz wojskowy a z nim ćma obcych oficerów — sala wszystkich pomieścić nie mogła, uczestnicy zasiadali do stołu w drugim pokoju. Rzecz naturalna, że się to nie podobało oficerom, którzy byliby woleli siedzieć w tak uroczystych chwilach przy jednym stole i w jednej sali. Było to trudne, ale znalazła się droga do zbawienia. Oficerowie postanowili udać się do rady miejskiej z żądaniem, by budynek „menaży“ przebudowała. Każdy rozumny człowiek byłby na takie żądanie odpowiedział... ściągnięciem ramion, ale nasza rada miejska, potulna zawsze tam, gdzie trzeba stanowczości, a stanowcza w wypadkach, w którychby powinna kajać się za swe grzechy, — ta rada uchwaliła na żądanie oficerów bagatelę, bo tylko 5000 K na przebudowę „menaży“. Zaznaczyć należy, że gmina nie będzie stąd miała żadnej korzyści, bo czynsz najmu, jaki płaci wojskowość, jest ustalony.

Gdy do układanego budżetu wstawiano pozycyę na ubogich, rada miejska krzyczała w niebogłosy, że jest biedną. Na rzecz ubogich uchwalono — słuchajcie — aż 200 złr., a mianowicie: 100 złr. dla ubogich chrześcian i 100 złr. dla ubogich żydów. O ile idzie o wodociągi, światło, drogi, utrzymanie czystości w mieście, o cele kulturalne, tam rada krzyczy, że gmina jest w kłopotach, że rozrzucać pieniędzy nie może. — Chętnie temu wierzymy — rada na takie cele nie może pieniędzy wydawać, bo skądżeby wzięła na podarunki dla załogi i OO. Misyonarzy? Szczodrą i wielkoduszną jest nasza rada miejska za-

---

ANDRZEJ GĄSIENICA.

NEKROLOG.

(Dokończenie.)

Słuchaj, bracie, słuchaj dobrze: przecie to rewolucya idzie! Idzie i ziemią trzęsie!

Oto i tam się już budzą! Potężnie się budzą, jako i spali potężnie — nie wierzysz?

Słuchaj! Przecie to prawda, to się już zaczyna!

Czasy nowe idą, jakich jeszcze nie bywało! Inaczej ludzie patrzą i inaczej oddychają i inaczej już wróg się boi!

Już i my możemy wydostawać z pod ziemi skarby nasze i zapasy, robotą się pochwalić!

Niedalekie nasze jutro — doczekamy!

Słuchaj bracie, słuchaj dobrze: z podziemi naszych wyjdziemy! Na bój z wrogiem! Oko w oko z nim staniemy — zmierzym się, policzym!

Tylko ciebie zabraknie w tym dniu jasnym, ty jeden ze swego podziemia już nie wyjdziesz...

I nie lepiejby ci było...

Nie lepiejby ci było dzień ten obaczyć, oczy jasnością ucieszyć, powietrzem odetchnąć wolnem? Na barykadzie padłbyś tu, we Warszawie w boju rzęsistym i z bronią w ręku?

Właśnie jak ty marzyłeś sobie w godzinę wieczorną, kiedy duszno ci było w podziemiu. Powiadałeś, skarżąc się:

„Okropna to rzecz, przez całe życie się oglądać i przez całe życie się ukrywać, nigdy głosu ze siebie nie wydobyć — okropna rzecz — a i wstyd“...

Płynęliśmy długo trudną przeprawą — sił nie starczało i głębia ciągnęła w siebie. A przecie przeparliśmy i oto brzeg, oto już brzeg widać! A ty już na dnie...

I jakże ja na ten jasny brzeg — bez ciebie?...

* * *

Pamiętasz?

Nasze dyskusye studenckie i długie referaty i kłótnie i stronnictwa i zrywanie stosunków i nawiązywanie stosunków i grupy i kółka i programy, programy, programy...

I tę sławę naszą, obnoszoną po wszystkich czwartakach Warszawy? I tę dumę naszą?

Któż i kiedy, jaki Napoleon był pewniejszy, że włada losami świata, niż my obadwaj w owym czasie?

Kiedy nas wyrzucano z uniwersytetu powiedzieliśmy sobie: do wyższych przeznaczeń gotują nas losy!

A kiedy nas obydwóch zamknęli za kratą mówiliśmy: bądźmy mężni, świat patrzy na nas!

A kiedy nas puścili po paru miesiącach, wstydziliśmy się tego jak zbrodni. Marzyło się przecie o szubienicy — tam na majdanie sławy, na stokach cytadeli!

Potem w świat, w świat daleki, jak czynili wszyscy...

Pamiętasz nasze lata paryskich prac i walk i pamiętasz ty tę naszą dumę paryską, wyniosłą? Na ulicy des Courcelles, za fortyfikacyami, w głodzie i nędzy psiej, ostatniej? Kiedyśmy wydawali ostatnie z pożyczonych santimów na drukowanie broszurek polemicznych?

Potem Londyn nielitościwy i potworny i nędza jeszcze gorsza, już nie do wytrzymania. Pamiętasz, wieczór był jesienny, plugawy, kiedyśmy to leżeli obadwaj bezwładni z głodu na jednym barłogu w nieopalonej i ciemnej izbie na przedmieściu?

A ta noc letnia, gwiaździsta, pachnąca żywicą i kwieciem ojczystem — kiedyśmy powracali do kraju i przekradali się, błądząc, przez kordon graniczny?..

Nie spowiadaliśmy się ze swych myśli, ale to jedno każdy z nas przysięgał sobie, że nie opuścim już ziemi własnej aż do ostatka...

* * *

Jakże to dawno — jakież to nie do wiary stare dzieje...

Zaczęła się praca nowa, niezaznana.

Ciężko było — było przykro, było gorzko... Jakże głupim stał się odrazu cały nasz rozum i cała uczoność nasza, wyćwiczona w polemikach bez końca i miary! Jakże bez litości drwiło z nas życie prawdziwe i to dzieło żywe, przed którem opadały nieumiejętne ręce...

Pamiętasz? To była bodaj najcięższa, najtrudniejsza próba...

Tu dopiero giąć się zaczęły barki pod brzemieniem, tu trzeba było zęby zaciskać, żeby wytrwać, żeby przetrwać...

A jak przychodziła czarna, zła godzina, w której czuje się ukłucie w samo serce — podłe ukłucie trwogi i niewiary...

Ten moment straszny, kiedy to w czasie ataku żołnierz ustaje w natarciu, kiedy chce broń rzucić i uciekać, uciekać, uciekać...

Tyś mi w oczy patrzył wtedy długo — długo, w milczeniu... I powracałem, powracałem...

Tyś był mocniejszy...

* * *

Pamiętasz? Dwóch nas tylko zostało po pogromie i nikogo więcej na szerokim świecie — we dwóch porwaliśmy się...

Teraz nie uwierzyliby ludzie, a jednak — pamiętasz przecie — dwóch nas było wtedy i nikogo więcej...

Teraz po latach i samemu trudno dać wiary... Jak przetrwaliśmy te czasy pierwsze? Widać, prawdą jest, co stoi w Piśmie. Bywa wiara, która góry dźwiga z miejsca i przenosi...

Czasy głodu, chłodu, poniewierki..

I nieufności ludzkiej i strachu i zawiści...

Za dziesięciu każdy z nas robił, a we dwóch i za jednegośmy nie jedli...

Rwała się przędza nasza, jako pajęczyna na wichrze, a myśmy łatali, pytając jeden drugiego: i będzież co z tego? Rwała nas ciemnota i intryga i zdrada... I wieczna naganka szpiclowska — i nie to było jeszcze najgorsze — bo przywykliśmy i my żyć w ciągłej obławie.

Udawało się jakoś. A jak bywało, że szła zguba pewna i nieuchronna — to wtedy cud się stawał i wybawiał. Dziwiliśmy się, a tyś powiadał: nic innego, tylko Bóg trzyma z nami.

Pamiętasz, jakeśmy uciekając wpadli do kramu? Na starem Mieście? Już nic do stracenia nie było i tylko tak — z rozpędu, z instynktu samego... Przekupka nic i my nic — ani słowa — czasu nie było... A za moment policya tuż — po gorącym śladzie... I powiedz, któż jej powiedział, kto ją nauczył? „Przeleciało tędy dwóch właśnie, jakby na Bugaj“... Wypuściła nas potem tylnem wyjściem, przez podwórze i też ani słowa. Żyjeż ona jeszcze, wybawicielka?

Albo ten żyd w bramie? Pamiętasz? „Nie idźcie panowie na górę, bo w mieszkaniu poli

wsze, ilekroć nie idzie o potrzeby opodatkowanych, ilekroć może pokazać mieszkańcom Tarnowa, że ich interesów i potrzeb na seryo nie bierze, że w pewnych, wyjątkowych — jak w powyższym wypadku — okolicznościach, można o stanie miasta zapomnieć, a jego interesy nawet lekceważyć i uchwalać: 5000 K na potrzeby wojskowości, 15.000 koron na cele ojców duchownych.

Na pp. radców spada za taką gospodarkę odpowiedzialność — czas, w którym trzeba będzie stanąć przed wyborcami i tłómaczyć się, jest już niedaleki. Zobaczymy, czy panowie radcy potrafią swoim wyborcom wyjaśnić sprawę tak łatwo, jak łatwo i szybko szafowali ich groszem na cele, nie mające z potrzebami miasta nic wspólnego.

Ruch w naszych stowarzyszeniach robotniczych wzmaga się coraz silniej. Im częściej padają z ambon naszych kościołów gromy na socyalizm i zorganizowanych robotników, im silniejszą staje się agitacya duchowieństwa, dobierającego się coraz natarczywiej do rodzin robotniczych, tem szybciej my idziemy naprzód, znajdując coraz więcej ludzi, oceniających pracę i argumenty agitatorów jezuickich.

Od ostatniej naszej korespondencyi urządziły nasze organizacye cały szereg zebrań i zgromadzeń poufnych. Ubiegłego czwartku odbyło się zgromadzenie partyjne, na którem tow. Strzałkowski zdał sprawozdanie z odbytego w Krakowie IX kongresu partyjnego. Zgromadzeni, wysłuchawszy sprawozdania, uchwalili jednogłośnie rezolucyę, w której organizacye nasze wyraziły zupełną solidarność z uchwałami kongresu. W piątek i sobotę odbyły się zgromadzenia krawców w sprawach zawodowej organizacyi. Jako referenci przemawiali tow. Mieczysław Bobrowski (z Krakowa) i Strzałkowski.

Na dochód rosyjskich dezerterów urządzili towarzysze handlowcy w sobotę wieczorek. O obecnej sytuacyi politycznej w Rosyi mówił tow. Edmund Weisberg (z Krakowa).

W niedzielę po południu odbyło się zgromadzenie piekarzy, na którem referowali tow. Weisberg i Strzałkowski, a wieczorem wygłosił tow. Weisberg drugi odczyt o kryzysach w przemyśle.

Demonstracya w Warszawie
z powodu procesu Sazonowa.

Warszawa, 14 grudnia.

Wczoraj na politechnice warszawskiej odbyło się zgromadzenie kilkudziesięciu studentów, na którem zapadła uchwała, aby uczcić bohatera rewolucyi i zabójcę Plewego tow. Sazonowa, który w tych dniach miał właśnie stanąć przed sądem w Petersburgu. Pośród słuchaczów politechniki znajduje się kilku byłych kolegów Sazonowa, stąd osoba jego była niejako osobiście popularną i często wspominaną wśród szerokich kół młodzieży politechnicznej. Uchwalono wczoraj, by dnia tego, który był dniem sądu nad Sazonowem, opuścić sale wykładowe i laboratorya, co też uczyniono o godzinie 2 po południu. Umówiono się oprócz tego stawić się w jak największej liczbie w dniu 14 b. m. na wiecu ogólno-studenckim, mającym się odbyć w jednej z sal wykładowych o godzinie 11 przed południem. Treścią miało być omówienie spraw polityki bieżącej. Kiedy o umówionej godzinie przed gmach politechniki zaczęły napływać tłumy studentów, zastano drzwi zamknięte, a na drzwiach ogłoszenie dyrektora, oznajmiające o zamknięciu politechniki do dnia 15 stycznia.

Około godz. 12 uformował się pochód, liczący około 300 słuchaczów politechniki i ruszył ulicą Kaliksta ku Marszałkowskiej. Wznoszono okrzyki: „Precz z caratem!“ „Niech żyje rewolucya!“ „Niech żyją bohaterowie wolności!“ Słychać było i okrzyki rosyjskie: „Dołoj samodierżawie!“

Na Marszałkowskiej demonstrantom zastąpił drogę szwadron konnych żandarmów i przeciął pochód na dwie połowy. Pół szwadronu pieszych żandarmów wraz z policyą otoczyło każdą połowę i wepchnęło je w bramy domów na ulicy Żórawiej i Marszałkowskiej, poczem odebrano od demonstrantów matrykuły studenckie i pojedynczo wypuszczano ich z bram.

Tłumy publiczności stały przez parę godzin na chodnikach, zwabione przez niebywały natłok policyi i żandarmeryi, rojących się po ulicy Marszałkowskiej. Powszechną uwagę zwłaszcza zwracali szpicle na rowerach, którzy krążyli bez ustanku przez parę godzin po ulicy. Zatargów z publicznością nie było. Koło godz. 2 ulica przybrała wygląd zwykły.

Przegląd polityczny.

Korfanty a 8 godzinna praca w górnictwie. Na poniedziałkowem posiedzeniu parlamentu niemieckiego postawili socyaliści wniosek, domagający się 8-godzinnej szychty w kopalniach. Za wnioskiem tym oświadczył się i Korfanty, któremu to nakazywał wzgląd na jego wyborców górnośląskich — przeważnie górników. Koło polskie dało mu zezwolenie na odnośną przemowę — i to z dodatkiem, że przemawia w jego (Koła) imieniu. Nie dziwmy się i temu; żaden pan polski nie jest w Niemczech posiadaczem kopalni; Koło polskie mogło zatem okazać źdźbło... serdecznej troski o lud. Co innego, gdy chodziło np. o cła zbożowe, o podrożenie najniezbędniejszych środków żywności... W tych warunkach mógł Korfanty wywodzić, iż „każdy przyzwoity człowiek starać się powinien, aby czas pracy górników skróconym został“.

W przemówieniu swem wskazywał Korfanty na niezwykle uciążliwe warunki pracy w górnictwie; górnik pracuje stale w postawie nienaturalnej: schylony, częstokroć nawet leżąc na wznak, lub na brzuchu; brak czystego powietrza i słonecznego światła, upał, zniewalający do pracy w pół nago, lub wilgoć, od której i skórzane ubranie nie ochroni, rozwijają u górników reumatyzmy, choroby oczu, katary płucne itd. Poza tem jest górnik narażony na ciągłe niebezpieczeństwa, które w roku zeszłym cyfrowo wyrażają się w stosunku wypadków około 15 na tysiąc. Najwięcej wypadków zdarza się z końcem tygodnia, gdy robotników zwykle zniewalają do większego pośpiechu. W górnośląskim obwodzie górniczym tarnowickim sekcyi VI wypadło roku 1903 na poniedziałki 1248 wypadków, na soboty 1463. Motywując potrzebę skrócenia czasu pracy w górnictwie, podniósł Korfanty i fakt, że z biegiem czasu kopalnie się tak powiększyły, iż górnik po spuszczeniu się już do głębi, potrzebuje czasem godzinę, a nawet dwie, zanim dojdzie do miejsca, gdzie pracę ma wyznaczoną, a drogę tę robić musi obarczony ciężkiemi narzędziami.

Sprawy partyjne.

II krajowa konferencya niemieckiej organizacyi socyalno-demokratycznej na Śląsku obradowała w niedzielę, dnia 11 grudnia, w w Opawie, w sali hotelu „Zur Stadt Troppau“. Udział wzięło w niej 42 delegatów z 25 miejscowości. Wszystkie formalności wstępne, jak uchwalenie porządku obrad, wybór prezydyum i sprawy osobiste, załatwiono na posiedzeniu poufnem już w sobotę wieczór, tak, iż w niedzielę rano można było bez zwłoki przystąpić do właściwych obrad.

Przewodniczyli obradom: tow. Schofer (Karniów) i tow. Freuchl (Cieszyn), protokół prowadzili: tow. dr Rosenthal i tow. Kramphölz. Przedewszystkiem uchwalono jednogłośnie na wniosek *ex praesidio:* „Znosi się zarządzenie krajowego komitetu partyjnego, wstrzymujące uchwały organizacyi miejscowej we Frywałdzie w sprawie p. Schinzla, a natomiast postanawia się, że p. Alojzy Schinzel, sekretarz powiatowej Kasy chorych we Frywałdzie nie jest odtąd członkiem robotniczej partyi socyalno-demokratycznej“.

Ze sprawozdań przedłożonych konferencyi wyjmujemy następujące szczegóły: Towarzysze niemieccy posiadają na Śląsku dwa tygodniowe organy partyjne, a mianowicie w Bielsku „Bielitzer Volksstimme“, której nakład wynosi 1500 i w Karniowie „Schlesische Volkspresse“, mającą 3000 odbiorców. Obydwa te pisma, które są pismami nagłówkowemi berneńskiego „Volksfreundu“, opłacają się i byt ich jest zapewniony. Gorzej natomiast wygląda sprawozdanie z innych funduszów partyjnych, które nie wystarczają na pokrycie wszystkich wydatków agitacyi i organizacyi. W Karniowie istnieje sekretaryat partyjny, którego stałym funkcyonaryuszem jest tow. Jan Zuschratter.

Do punktu organizacya uchwalono po referacie tow. Zuschrattera poświęcić więcej, aniżeli dotąd, uwagi organizacyi proletaryatu wiejskiego i wydoskonalać system mężów zaufania.

Najważniejszym przedmiotem obrad był punkt 3, prasa. Tow. Arbeitel (Bielsko) imieniem komitetu krajowego uzasadnił wniosek oddzielenia obydwu pism śląskich od berneńskiego „Volksfreundu“ i utworzenia własnej redakcyi. Przez to organizacya na Śląsku zyskałaby znaczne oszczędności pieniężne, pisma stałyby się więcej aktualnemi, bo zajmowałyby się więcej sprawami krajowemi a nadto uzyskanoby znowu jedną niezależną siłę agitacyjną.

Przeciwko temu wnioskowi przemawiali gorąco poseł tow. Eldersch i tow. Niessner, redaktor tygodnika „Volksfreund“. Zdaniem ich, osobne pismo śląskie, które musiałoby mieć dwa nagłówki, a zatem oprócz głównego redaktora jeszcze dwie redakcye miejscowe w Bielsku i Karniowie, z góry byłoby skazane na deficyt. Głównie jednak wskazywali oni na to, że wskutek oderwania się Śląska, byt „Volksfreundu“, najstarszego i niezaprzeczenie najlepszego niemieckiego tygodnika partyjnego w Austryi, byłby mocno zagrożony.

Stanowisko to popierali niektórzy delegaci śląscy, natomiast tow. Trenka (Karniów), Reger (który brał udział jako reprezentant polskiej i niemieckiej organizacyi z Cieszyna) i Arbeitel skutecznie bronili wniosku za odłączeniem się.

Ostatecznie uchwalono jednogłośnie w zasadzie konieczność odłączenia się, zaś oznaczenie czasu, kiedy to ma nastąpić i załatwienie wszystkich dalszych szczegółów, powierzono komitetowi partyjnemu krajowemu, który ma je rozstrzygnąć w porozumieniu z komisyą prasową w Bernie.

Jako siedzibę komitetu partyjnego krajowego organizacyi niemieckiej wybrano ponownie Karniów.

Do punktu 5 Reforma prawa wyborczego uchwalono po referacie posła tow. Elderscha rezolucyę, w której zaprotestowano przeciwko bezwstydnemu zachowaniu się partyj burżuazyjnych, które w interesie drobnej kliki wyzyskiwaczów nietylko odmawiają ludowi praw politycznych, ale nawet nie chcą znieść wyborów pośrednich i jawnych tej obelżywej i haniebnej formy samozwańczego opiekuństwa i uchwalono zaraz na początku najbliższej sesyi sejmu śląskiego rozwinąć potężną agitacyę za prawem wyborczem do sejmu i rad gminnych, przyczem postanowiono nie cofnąć się przed największemi nawet ofiarami, byle celu tego dopiąć!

Następnie uchwalono obszerną rezolucyę w sprawie ubezpieczenia robotników. W rezolucyi tej wyraża konferencya swą radość, że rząd nareszcie przedłożył zarys projektu ustawy o ubezpieczeniu robotników, równocześnie jednak protestuje ona energicznie przeciwko zamiarowi odebrania robotnikom samorządu w kasach chorych, bo wtedy ubezpieczenie całe spadłoby do rzędu państwowej instytucyi dla wspierania żebraków.

Na wniosek tow. Zuschrattera uchwaliła jeszcze konferencya rezolucyę, skierowaną przeciwko klerykalnym burzycielom szkół, którzy w sejmie dolno-austryackim uchwalili nową ustawę szkolną odbierającą prawa obywatelskie nauczycielom, rabującą gminom ich wpływ na szkołę ludową i obniżającą poziom nauki szkolnej.

Po załatwieniu jeszcze kilku spraw drobniejszej wagi zakończono konferencyę odśpiewaniem „Pieśni pracy“. *T. R.*

KRONIKA.

Czytelnikom naszym zwracamy uwagę na to, że „Naprzód“ i „Latarnię“ nabywać można we wszystkich trafikach we Lwowie i na prowincyi, jakoteż w Krakowie.

Wydawnictwa książkowe i broszurowe „Naprzodu“ i „Latarni“ są do nabycia we wszystkich księgarniach.

Kalendarz Robotniczy na rok 1905 jest już na wyczerpaniu. Kto jeszcze go nie kupił, niech się pospieszy, bo już tylko małą ilość egzemplarzy mamy na składzie. Cena 60 h, z przesyłką 70 h.

Od świąt Bożego Narodzenia kończy się dwuletnia banicya „Naprzodu“ z państwa niemieckiego. „Naprzód“, któremu z powodu trzech konfiskat w Poznaniu odebrał rząd niemiecki na przeciąg dwóch lat debit pocztowy w Niemczech, będzie można obecnie znowu prenumerować w państwie niemieckiem na wszystkich pocztach lub wprost w administracyi. Prenumerata kwartalna „Naprzodu“ w Niemczech wynosi 7 marek. *Administracya „Naprzodu“*
Kraków, Sławkowska 29.

Z powodu zbliżającego się Nowego Roku przypomina zarząd miejskiej Kasy chorych w Krakowie, iż w myśl § 7 statutu Kasy obowiązani są pracodawcy z końcem każdego roku rachunkowego uwiadamiać Kasę chorych o zmianach w kategoryi robotników, przez siebie zatrudnionych, obowiązkowi ubezpieczenia podlegających, a to celem sprostowania kwoty zarobku, tudzież wymiaru zasiłku w chorobie. Zmiany te odnoszą się także do robotników młodocianych, którzyby przekroczyli 18 rok życia. Co do tych ostatnich nastąpi, w razie braku zawiadomienia, sprostowanie z urzędu. Zmiany lub reklamacye, wniesione w ciągu roku nie będą uwzględnione, jako niedopuszczalne. Wszelkich wyjaśnień udziela biuro Kasy (ul. Podwale l. 12) między godz. 8 rano a 3 popołudniu.

Bazar gwiazdkowy przemysłu krajowego otwarty zostanie w niedzielę 18 b. m. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Koncert. Willy Burmester, znakomity skrzypek, który wystąpi w koncercie Tow. mu-

---

cya“. — Co on był za jeden? Skąd nas znał? skąd się wziął taki żyd?

Przetrwaliśmy. Aż przyszedł do nas trzeci i dziesiąty, i setny, i tysiączny... Rozrodziło się gniazdo — a dziś bodaj że i bez nas jużby się obyło.

Tylko czemu my nie razem, w jednym dniu?

* * *

I żeby choć chwileczka wolniejsza..

Czasu nigdy nie było — dzień za dniem, jak na węglach. Ot i zeszło. Tyle lat!

Aż nie do wiary. Sen, czy co?

Ciągle razem, w każdej doli..

I kogóżeś ty miał na świecie, oprócz mnie? Powiedz? Przecie i ja ciebie tylko jednego — tylko ciebie...

I jakże się to stać mogło..

Ani razu, ani jednego razu nie rozgadaliśmy się ze sobą — nie potrafił żaden...

Wstydziłeś się? Romanse?

Nigdy cieplejszego słowa — przez całe życie Za to kłóciliśmy się często — żarliśmy się o byle co, jak te psy — przecież nieraz godzić nas musieli ludzie! Słuchaj mnie z tobą! Tyś był na lewicy — ja na prawicy i tak już było od początku, nawet wtedy, kiedy nas było tylko dwóch i nikogo więcej... Tylko to wiem, żeśmy zawsze razem.. żeśmy jeden za drugiego — jak bracia rodzeni..

Głupie słowo! Bo i co to jest: „bracia“?

Kogóżeś ty miał na świecie? Gadajże, teraz już się przecie nie wstydź..

Czemużeś nigdy gęby nie otworzył? Wiedziałeś, że ja nie potrafię. Na cóż czekałeś? A teraz zapóźno, widzisz!..

Pożegnać się z tobą nie mogłem, żeby choć w oczy jeszcze raz spojrzeć... Nie wolno było — ilu to rzeczy, słuchaj, nam nie było wolno? A tyś sobie przecie pozwolił...

Nie wolno — służba!

Tylko uważasz, ja ci powiadam: niechbym ja stanął tak nad tobą w tej godzinie, niechbym popatrzył...

Wstałbyś! Ja ci powiadam!

...A niechbyś i nie wstawał, bo i skądże... Tylko niechby się raz nareszcie spotkały nasze oczy, niechbym ja ci raz nareszcie wypowiedział wszystko, chociaż bez słów, bobym i nie umiał słowami ..

Trudno, obyło się i bez tego. Obywaliśmy się przecie przez całe życie bez wszystkiego...

Słuchaj stary, powiedz jeszcze tylko jedno: w tej godzinie ostatniej, powiadali, żeś się oglądał po izbie i żeś patrzał po stronach i na drzwi — co chwila... W tej ostatniej godzinie?...

Czegoś ty szukał w takiej chwili? Na kogo czekałeś? Prawdę powiadaj i nie kręć — musisz mi to wyznać, musisz:

Ja ci byłem potrzebny?

* * *

Na cudzem łóżku umierałeś — w cudzy surdut ubrali cię do trumny i w buty cudze, darowane...

Słuchaj — cóżeśmy to kiedy mieli własnego? Od wielu to lat nie mieliśmy kąta własnego? Swojej wolnej własnej chwili? Swojej sprawy sobie tej?

Nie myślało się znowu nigdy specyalnie o takich rzeczach — ale zawsze spodziewaliśmy się — ale zawsze...

Psie było życie...

Trzeba ci było usłuchać, trzeba było gdzieś wyjechać i przecie raz w życiu odpocząć. Nie słuchałeś...

Jeszczebyś pociągnął rok, dwa, jeszczebyś coś przecież zobaczył, czegoś przecie się doczekał — bodaj zorzy wyraźniejszej. I wtedy byłoby ci lżej...

Gadało się zwykle: będziemy odpoczywali, jak nas wezmą. Wypoczniemy na oba boki w cytadeli, na zesłaniu...

I bywały chwile, że się zatęskniło. I wyrwało się czasami filisterskie słowo: a żeby ich już raz dyabli nasłali...

A oni na złość nie przychodzili — uparli się na nas.

...Ot i bez chwili wytchnienia, zagnany jak ostatnia szkapa, w zaprzęgu padłeś.

Spoczywaj — spoczywaj...

* * *

Otóż spisać chcę te twoje dzieje. Słowem żywem, mocnem, żeby pamiętali cię ludzie długo — długo...

Sławy rozgłośnej, sławy wielkiej chcę dla ciebie, człowieku z pod ziemi, człowieku bez imienia!

Niechaj to ujawnione imię twoje stanie się dumą tysięcy i niechaj będzie dla nich znakiem żywym i otuchą i bodźcem i dźwiękiem bojowym!

Niech wiedzą!...

* * *

Pisać trzeba — numer gotowy i tylko na ciebie czeka. Jutro bić zaczniemy, a ja stanę na całą noc u kaszty, twoje zasługi składać. Dali ci tylko jednę szpaltę — tam zmieścić się muszą wszystkie czyny żywota twojego i cała dusza twoja. Będzie ci ciasno w żałobnej ramce i krótką będzie opowieść moja — zdążę przez noc z robotą

Noc cicha i bezpieczna... Oto jeszcze tę długą noc z tobą samotny spędzę — z tobą, bracie umarły... Będę składał literę do litery i odczytywać będę na wspak na czcionkach słowo za słowem.

I kto wie?...

Może z łez wspomnienia, z żalu myśli mojej... Może z tej ciszy nocnej... Kto wie?...

...Powstanie może i zjawi się przedemną twój własny cień — przyjdzie z niewiadom go świata — stanie cichy i smętny i w oczy mi spojrzy i postoi przez chwilę i pożegna i potem się rozwieje...

* * *

Trzeba zaczynać. Jutro bić będziem arkusz po arkuszu i zakipi robota w tej naszej kuźnicy podziemnej. Pójdzie w ruch maszyna cicho, sprawnie — zaszeleści papier i z godziny na godzinę wciąż będzie dźwigać się ku górze stos zadrukowanych arkuszy...

I pójdzie twój numer w świat swojemi drogami zwykłemi. Rozchwytają go ludzie hen po polskiej ziemi i łzę nad tobą uronią, łzę męską, łzę, w której siła jest i przysięga...

Pójdzie twój numer w świat szeroki, będą go podawali jedni drugim wciąż dalej i dalej, aż z ręki do ręki zajdzie pomięty świstek do ludzi nowych, niedostępnych. Poniesie go traf i przypadek i wiatr go podrzuci i na drodze go znajdzie i podejmie człek niewiadomy...

zycznego w piątek 16 b. m., wykona wraz z towarzyszem swym, pianistą Klasenem następujący program: 1) Bach Sonata A-dur (a. Andante, b. Allegro assi, c. Andante un poco, d. Presto) wykona W. Burmester. 2) Sieniawski, Fantazya z „Fausta“, wykona W. Burmester. 3) Chopin, Impromptu i Leszetycki Fantazya, wykona z Klasenem. 4) Czajkowski, Canzonetta, b. Chopin Burmester Etuda f-mol, c. Händel-Burmester, Menuet, d. Mozart-Burmester, Menuet, wykona W. Burmester. 5) Klasen, a. Romanza, b. Valse op. 7. 6) Beethoven, Romans G-dur tudzież Bach, Preludium i Paganini, Hexentanz, wykona W. Burmester.

Bilety nabywać można w kancelaryi Towarzystwa muzycznego.

Siemaszkowa na scenie łódzkiej. Z Łodzi donoszą do pism warszawskich, iż dyrekcya teatru łódzkiego zaangażowała p. Wandę Siemaszkową w poczet stałych artystek swojej sceny

Wybór uzupełniający. Dziś, 16 grudnia, odbędzie się wybór uzupełniający do parlamentu niemieckiego z okręgu rawicko-gostyńskiego w miejsce dotychczasowego posła J. Mycielskiego, który swój mandat złożył. Kandyduje z ramienia „prowincyonalnego komitetu wyborczego na księstwo Poznańskie“ prałat Stychel z Poznania.

Przedstawienie amatorskie urządza Związek stowarzyszeń robotniczych, Mały Rynek 6, w niedzielę dnia 18 b. m. Odegrane zostaną: „O. S. S., czyli wyprawa ślubna“, komedya w jednym akcie, i „O chlebie i wodzie“, operetka w jednym akcie. Początek o godz. 8 wieczorem.

ZAWIADOMIENIA

— Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota: „Królowa Tatr“, widowisko fantastyczne w 5 obrazach Adolfa Walewskiego (nowa wystawa, dekoracye i kostyumy).

— Uniwersytet ludowy w Krakowie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny 7½ do 8½ wieczorem: Dr Filip Eisenberg: „Bakterye a człowiek“ (wykład mikrobiologii ogólnej i stosowanej). Z demonstracyami.

W stowarzyszeniu zawodowem pomocników handlowych (Sebastyana 16) dziś o godz. 7 wieczorem: Kowieński: „Historya ruchów polityczno-społecznych w Rosyi w XIX wieku“.

— W wieczorku Mickiewiczowskim, urządzanym 19 b. m. przez Czytelnię akademicką, którego dochód przeznaczonym jest na sprowadzenie zwłok Słowackiego, przyrzekli współudział: Aleksander Bandrowski, Wł. Żeleński, Fr. Bylicki i W. Siemaszkowa. Na program nadto składają się produkcye Chóru akademickiego, orkiestry 13 p. p., oraz deklamacya zbiorowa „Grażyny“, uscenizowanej przez p. Gustawa Baumfelda. Bilety wcześniej nabywać można w Czytelni akademickiej im. Mickiewicza (Sławkowska 12, I. p.) od 11—1 i od 6—8, w dzień wieczoru przy kasie. Początek o godz. 7 wieczorem.

Wojna rosyjsko-japońska.

Nad rzeką Sza.

Petersburg, 16 grudnia. (Urzędownie). Telegram Kuropatkina z 13 b. m. donosi: Dziś nie otrzymałem żadnych wiadomości o starciach. W nocy z 11 na 12 b. m. wysłano patrol z Siagadiaza na miejsce, gdzie zwykle w dzień stoją pozycye japońskie. Komendant patroli zauważył rano, że piętnastu Japończyków chce go otoczyć. Dopuścił ich na małą odległość, otwarł ogień, przyczem sześciu Japończyków zostało ranionych, inni uciekli. Nasz patrol ścigał nieprzyjaciela, został jednakże z szańców nieprzyjacielskich przyjęty ogniem, wskutek czego musiał się cofnąć, wziąwszy 4 japońskie karabiny. Komendant patrolu został lekko raniony.

W dzień słońce przygrzewa przy lekkim wietrze. Mróz dochodzi do 12 stopni R. poniżej zera.

Petersburg, 16 grudnia. „Birżewyja Wiedom.“ donoszą, że dotkliwy brak prowiantów w armii japońskiej ustał, ponieważ w ostatnich czasach wiele żywności przywieziono z Inkou i Dalnego.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn, 15 grudnia „Daily Telegraph“ donosi z Szanghaju: **Japończycy rozpoczęli dnia 13 bm. na nowo ogólny atak na Port Artura.**

Tokio, 15 grudnia. (Urzędownie). Z kwatery armii oblęgającej Port Artura donoszą, że ostrzeliwanie w dniu 13 grudnia skierowane było na arsenał i na magazyn torped na półwyspie Tygrysim, jak też i na okręty i łodzie, znajdujące się w bliskości. **Magazyn torped palił się przez godzinę. Okręty i łodzie zostały zniszczone, także i gmach arsenału został ciężko uszkodzony.**

Pośrednie ostrzeliwanie „Sebastopola“ znajdującego się poza obrębem portu, zostało wstrzymane, ponieważ z powodu złej pogody nie można go było obserwować.

Admirał Togo donosi, że japońska flotyla torpedowców w nocy na 12 b. m. dwukrotnie, zaś w nocy na 13 b. m. trzykrotnie atakowała „Sebastopol“. Rezultat nie jest pewny. Torpedowce za każdym atakiem spotkały się z silnym ogniem nieprzyjaciela. Dwa torpedowce stały się niezdolnemi do walki, podczas gdy trzy inne otrzymały po jednym strzale. Japończycy mieli ogółem podczas tych ataków trzech rannych.

Londyn, 16 grudnia. Korespondent Biura Reutera, przydzielony do armii generała Nogi, donosi z dnia 15 b. m.: Z pagórka 203 metrów widać całe miasto Port Artura, jako też całą przystań. Ulice są opustoszałe. Japońskie bomby padają na wszystkie części Portu Artura. Ogromna strata w ludziach Japończyków, poniesiona przy zajęciu tego wzgórza, zrównoważoną została przez zniszczenie rosyjskiej floty. Japońska flota niebawem odpłynie do Japonii, aby udać się do doków na naprawianie uszkodzeń. Japończycy powoli posuwają się wzdłuż brzegu zatoki Gołębiej, po stosunkowo płaskim terenie, ku fortom Tayankau, Iczan i Auseczan

Tokio, 16 grudnia. Według nadeszłego wczoraj o godz. 3 popoł. telegramu z Portu Artura, „Sebastopol“ trzyma się jeszcze nad wodą, jednakże, jak się zdaje, jest uszkodzony.

Tokio, 16 grudnia. (Urzędownie). Komendant trzeciej eskadry donosi, że dwie flotyle torpedowców zaatakowały 14 b. m. o godzinie ½4 rano wśród śnieżycy „Sebastopol“ i inny okręt liniowy rosyjski. Torpedowce wszystkie z wyjątkiem jednego, którego dotąd brak, powróciły w dobrym stanie. Rano 14 b. m. nasza stacya wywiadowcza i okręt strażniczy doniosły, że tylna część „Sebastopola“ zagłębiła się o 3 stopy. W nocy na 15, sześć oddziałów torpedowców od 12 w nocy do 3 rano bez przerwy ostrzeliwały „Sebastopol“, kanonierkę „Odważnyj“ i jeden okręt liniowy. Dalszych szczegółów brak dotąd. Jednakże stacya wywiadowcza z 15 bm. godz. 9 rano doniosła, że tylna część „Sebastopola“ głębiej się zanurzyła, tak, że rury torpedowe stoją pod wodą.

Petersburg, 16-go grudnia. Korespondent „Birż. Wied.“ donosi z Czifu z d. 15: Osoby dobrze obznajomione z topograficznem położeniem Portu Artura, uważają za śmieszne twierdzenie, jakoby garnizon musiał się już teraz schronić na Liaoteszan. Zanim garnizon do tego będzie zmuszony, muszą Japończycy jeszcze zdobyć szereg fortów, co będzie wymagało wiele czasu i strasznych ofiar w ludziach.

Flota bałtycka.

Dżibuti, 16 grudnia. W środę wyjechały stąd okręty rosyjskie.

Spadek kursu rubla.

Petersburg, 16 grudnia. Korespondent „Birż. Wied.“ donosi z Mukdenu, że na tamtejszej giełdzie ruble spadły z powodu zakazu Japończyków przewożenia srebrnych rubli z Tientsinu i Szangaju do miejsca, gdzie obozuje armia rosyjska.

TELEGRAMY.

Walka na Węgrzech.

Burzliwe posiedzenie sejmu węgierskiego.

Budapeszt, 15 grudnia. Policya strzeże ulic, prowadzących do parlamentu. Około godz. 9½ większa część posłów opozycyjnych, którzy się zebrali w lokalu klubowym partyi Banffyego, udała się razem do gmachu sejmu pod przewodnictwem hr. Juliusza Andrassyego, Banffyego i hr. Apponyego. W sali posiedzeń nie było jeszcze nikogo.

Sala przedstawia dzisiaj taki sam widok jak wczoraj. O godz. 10 zjawili się posłowie partyi liberalnej z prezydentem ministrów hr. Tiszą na czele.

Jak słychać hr. Juliusz Andrassy chce na podstawie regulaminu mówić przed porządkiem dziennym. Prezydyum oświadcza że jest to niemożliwe i że tylko specyalna uchwała Izby może na to pozwolić. Hr Juliusz Andrassy obstaje przy swojem życzeniu. Słychać, że prezydent mu głosu udzieli.

Poseł Abassy zwraca się następnie do ław posłów liberalnych, witany żywemi okrzykami: Eljen!

W kołach posłów opozycyjnych panuje przekonanie, że jak długo *lex Daniel* nie będzie cofniętą ani wybór prezydyum, ani ukonstytuowanie się Izby nie nastąpi.

Do żywych scen przyszło między przewodniczącym stronnictwa katolicko-ludowego Rakovszkym a posłem Abassy'm, który wystąpił z tego stronnictwa i wstąpił do partyi liberalnej. Poseł Rakovszky nazwał Abassego renegatem i wyparł się go

Budapeszt, 15 grudnia. O godz. 10½ wiceprezydent Jakadssy otwiera posiedzenie Izby posłów. Na ławach opozycyi powstaje szmer z powodu obecności przy stole prezydyalnym wiceprezydenta barona Feilicza. Podczas gdy Kossuth uspokajał swoich przyjaciół, wiceprezydent Jakadssy stwierdza, że poseł Feilicz ma prawo zasiadać na fotelu wiceprezydenta aż do czasu ukonstytuowania się nowego prezydyum. Ponieważ kilku posłów zażądało głosu do regulaminu, wiceprezydent udziela głosu pierwszemu z nich Juliuszowi Andrassy'emu.

Hr. Andrassy oświadcza, że zgłosił się do słowa, aby przemawiać do regulaminu. Nowego regulaminu nie uznaje. Dzisiaj nie chce wygłaszać dłuższej mowy w tej Izbie, gdzie połamano meble i gdzie panuje namiętność z powodu nieszczęśliwej próby ocalenia ojczyzny. (Żywa wesołość na lewicy). W tej sali nie można wygłaszać wielkich mów politycznych w obecnej chwili. (Prezydent ministrów Tisza śmieje się).

Hr. Andrassy: Byłoby to daremnem. Z bólem rozstałem się z tą partyą, z którą mnie łączą wspólne zasady i węzły przyjaźni osobistej, lecz poszłem za głosem sumienia i obowiązku. Mówca nie uznaje *lex Daniel* jako ustawy, gdyż ta jest tylko rezolucyą i przez to niema mocy ustawowej. Chce on szanować prezydenta, ale tylko w takim razie, jeżeli będzie się trzymał ustawy i regulaminu, bez względu na to, czy będzie nim Perczel, czy inny prezydent.

Poseł Kossuth przyłącza się do wywodów Andrassego i prosi prezydenta, aby zweryfikował protokół z dnia 18 listopada zgodnie z prawdą, gdyż wtedy nikt nie wiedział, nad czem się właściwie głosuje.

Hr. Apponyi występuje również przeciw *lex Daniel* i sądzi, że przeciw takim gwałtom trzeba zmobilizować cały naród.

Prezydent ministrów hr. Tisza zabrawszy głos oświadcza, że obstrukcyę należy złamać wszelkimi środkami. (Po tych słowach powstaje tak straszna wrzawa, że Tisza nie może mówić dalej).

Posłowie Andrassy, Rakovszky i Kossuth upominali członków opozycyi, aby wysłuchali mowy prezydenta ministrów.

Burzliwe okrzyki na lewicy: Dlaczego pragnie on mówić z bandytami? wszak nas niedawno tak nazwał!

Hr. Tisza zaznacza, że chodzi tylko o jednę kwestyę, co jest gorszem naruszeniem parlamentaryzmu, czy techniczna obstrukcya, czy jednorazowe naruszenie regulaminu. Parlament ma obowiązek złamać obstrukcyę techniczną.

Przy tych słowach powstała ogromna wrzawa; posłowie biegną na środek sali. Jeden z posłów partyi liberalnej miał zawołać: Należałoby obstrukcyę batogiem wypędzić.

Według innej wersyi wrzawa powstała z powodu, że poseł Wolffner zawołał do b. ministra oświaty Vlassicsa: Opuściłeś pan Banffyego, opuściłeś Szella, opuścisz także opozycyę! Na to powstaje ogromna wrzawa na lewicy, posłowie opozycyjni gwizdają przeraźliwie.

Prezydent, nie mogąc przywrócić porządku, przerwał posiedzenie.

W kulorach podczas pauzy panowało niebywałe wzburzenie. Część opozycyi jest zdecydowaną za żadną cenę nie dopuścić, aby Tisza mówił.

Po kwadransie posiedzenie otwarto. Na wezwanie przewodniczącego, aby posłowie, którzy gwizdali, zgłosili się powstała z miejsc prawie cała opozycya. (Wesołość). — Przewodniczący napomina Izbę, aby pozwoliła prezydentowi ministrów przemawiać. Burzliwe okrzyki na lewicy: Podobny człowiek niema tu co szukać, precz z nim!

Hr. Tisza omawia w dalszym ciągu swej mowy ustawę z r. 1848.

Poseł Just: Jak pan śmiesz o tej ustawie mówić!

Powstaje niebywała wrzawa, która powtarza się, ilekroć hr. Tisza usiłuje dalej mówić.

Słychać burzliwe okrzyki: Fałszerzu! Podaj się do dymisyi! Jak ustąpisz, będzie spokój! Hop! hop! A co słychać z bankiem naftowym!

Przewodniczący przywołuje licznych posłów do porządku, nie może jednakże przywrócić spokoju. Poseł Lengyel został trzykrotnie przywołany do porządku, poczem wiceprezydent Jakadssy zapytuje Izby, czy z powodu oporu ma być sprawa Lengyela oddaną komisyi dla nietykalności. Plan ten przewodniczącego wywołuje wielką wrzawę na lewicy. Opozycyoniści parodyują głosowanie z dnia 18 listopada, wznoszą do góry chusteczki i wołają: A więc głosujemy!

Wiceprez. Jakadssy zarządza głosowanie. Burzliwe okrzyki na lewicy: Podczas mowy nie można głosować.

Powstaje wprost niebywały zgiełk, podczas którego posłowie liberalni powstają z siedzeń. Opozycya żąda próby przeciwnej.

Przewodniczący oświadcza: Nie mogę skonstatować, po której stronie jest większość. Ponieważ jednak w myśl nowego regulaminu...

Powstaje ogromna wrzawa, słychać głosy na lewicy: Niema nowego regulaminu. Wiceprezydent zabiera głos, skoro jednak wspomniał o nowym regulaminie powstał ponowny zgiełk. Przewodniczący przywołał kilkunastu posłów do porządku. Wołania na lewicy: „Pan jesteś fałszerzem!“

Przewodniczący: „Ja niczego nie fałszuję, szanuję tylko regulamin!“

Wrzawa trwa dalej, sekretarze, należące do opozycyi, opuszczają swe miejsca. Sekretarz Kovacs, należący do partyi ludowej, stawia swe krzesło na stole. Opozycya powitała oklaskami oddalenie się opozycyjnych sekretarzy. Wśród wrzawy przerwano posiedzenie o godz. ½1. O godz. 1 przewodniczący otwarł ponownie posiedzenie i oświadcza, że ponieważ nie mógł stwierdzić większości, każe przeliczyć obecnych posłów. Okrzyki na lewicy: Ale na podstawie starego regulaminu!

Podczas głosowania przychodzi do burzliwych scen. Kiedy członkowie dawnej partyi narodowej, należący obecnie do partyi rządowej głosują za wydaniem posła Lengyela komisyi powstaje ogromna wrzawa, toż samo kiedy za oddaniem sprawy do komisyi głosują posłowie chorwaccy i sascy.

Przewodniczący stwierdza w końcu, że za wydaniem Lengyela komisyi głosowało 237 posłów przeciw 161. Okrzyki: „Živio“ i „oto większość sasko-chorwacka!“

Poseł Rosenberg został przywołany do porządku za to, że zawołał pod adresem lewicy: To jest świństwo panowie, co tutaj robicie!

Z powodu wrzawy przerwano ponownie posiedzenie. Po ponownem otwarciu posiedzenia Tisza kończy swą mowę wśród wrzawy lewicy i oklasków na prawicy.

Poseł Szederhenyi omawia następnie gwałt z dnia 18 listopada.

Wiceprezydent odracza posiedzenie do jutra. Na jutrzejszem posiedzeniu porządek dzienny będzie ten sam.

Ponieważ nikt się temu nie sprzeciwił, o godz. 2·5 posiedzenie zamknięto. Opozycya zgotowała hr. Andrassy'emu żywą owacyę.

Budapeszt, 16 grudnia. Poseł Franciszek Bolgar wystąpił z partyi liberalnej.

Z powodu zajść i wykrzykników na wczorajszem posiedzeniu sejmowem, przyjdzie — jak się zdaje — do szeregu pojedynków, między temi między Abbassyiem i Rakowszkym.

Budapeszt, 16 grudnia. Posłowie Aladar Zichy, Stefan Rakowszky i bar. Kaas oświadczyli, że nie chcieli wcale obrażać posła Abbassyia. Wskutek tego sprawa pojedynkowa jest załatwiona.

Budapeszt, 16 grudnia. Komitet wykonawczy opozycyi, a potem same stronnictwa, odbyły wczoraj wieczorem konferencye. Komunikatu nie wydano. Opozycya odbędzie dziś znowu posiedzenie przed posiedzeniem Izby, w lokalu klubu barona Banffyego.

Budapeszt, 16 grudnia. Na wczorajszej konferencyi partyi liberalnej oświadczył hr. hr. Tisza, że w razie, jeżeli opozycya dalej będzie uniemożliwiała ukonstytuowanie Izby, zaapeluje do wyborów.

Jednomyślnie przyjęto to oświadczenie do wiadomości.

Ruch konstytucyjny w Rosyi.

Petersburg, 15 grudnia. Podczas przyjęcia deputacyi adwokatów z Moskwy i Petersburga minister spraw wewnętrznych ks. **Światopełk-Mirski nie przyjął od nich rezolucyi, ponieważ dotyczy ona zmiany formy rządu.**

Rada gabinetowa.

Petersburg, 16 grudnia. Wczoraj odbyła się w Carskiem Siole w obecności cara kilkogodzinna rada gabinetowa, w której brali udział wszyscy ministrowie.

Z Finlandyi.

Helsingfors, 15 grudnia. Senator Grippenberg i b. burmistrz Kulefeld, którzy na podstawie carskiego rozporządzenia otrzymali pozwolenie na wzięcie udziału w obradach sejmu finlandzkiego, przybyli wczoraj wieczorem. Przybyłych powitał na dworcu kolejowym owacyjnie tłum, liczący blisko 1000 osób.

Przesilenie w Hiszpanii.

Madryt, 15 grudnia. Maura, wróciwszy z audyencyi u króla, oświadczył, że nie przyjął misyi utworzenia gabinetu. Król powołał następnie do siebie generała Ascaragę. Jak sądzą, Ascaraga otrzymał od króla misyę utworzenia gabinetu, lecz definitywnie jej nie przyjął, nie będąc pewnym poparcia Maury i Silveli.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Proszę się wstrzymać z zakupnem, gdyż pod L. 32

Przy ulicy Floryańskiej L. 32

otworzy w tych dniach

PAROWA FABRYKA WÓDEK POLSKICH

R. Marczyńskiego z Zwierzyńca

2-gą Probiernię znanych z taniości a nadzwyczajnej dobroci wódek, rosolisów, nalewek owocowych, rumów, araków, śliwowicy, spirytusu i t. d.

Obwieszczenie.

Św. pam. **Franciszek Ożóg**, kontrolor Powiatowej kasy dla chorych w Podgórzu **przestał** z dniem 20 listopada 1904 roku pełnić obowiązki inkasenta.

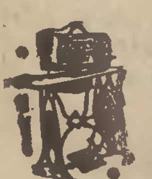
Zarząd wzywa strony interesowane, aby o wymianę kwitów, albo o zaspokojenie pretensyi, jakieby do św. p. Franciszka Ożóga z tytułu jego urzędowania mieć mogły, zgłosiły się do biura Kasy, a to w przeciągu trzech miesięcy, licząc od dnia niniejszego obwieszczenia, po upływie bowiem tego terminu Kasa wyda ewentualnie kaucyę służbową spadkobiercom wspomnianego inkasenta, a osoby, później się zgłaszające, odeśle z ich pretensyami na drogę prawa.

Podgórze, d. 20 listopada 1904.

Zarząd Powiatowej Kasy dla chorych w Podgórzu

611 *Jan Jaworski.*

Ceny o połowę niższe, aniżeli normalne, 5-cio letnia gwarancya, Singera maszyna do szycia do szycia familijna 46 kor. Ringschiff 75 kor. Centroszpulkowa 90 kor. Medjum 60 kor. Dla krawców i szewców Singera 70 kor. Wysyłka za nadesł. 14 K zadatku, a reszta za pobraniem.



M. RUNDBAKIN
Wien IX/1, Liechtensteinstrasse Nr. 23.

UWAGA: Dla usunięcia wszelkich wątpliwości co do jakości, obowiązuję się za każdą nieodpowiednią maszynę zwrócić pieniądze po odtrąceniu kosztów transportu.

Tylko krótki czas w Krakowie

Cyrk Sidolego

Dziś w piątek 16 grudnia o 8 wieczór

Przedstawienie Klownów i Komików

Kto się chce dużo śmiać, Niech przyjdzie dziś do cyrku.

Komiczny występ wielkiej ilości najlepszych klownów:

Klown Revelli

ze swoim tresowanym **osłem „Riego“**.

jakoteż występ wszystkich sił artystyczn.

Jutro w sobotę, o godz. 8 wieczór

I. par force

PRZEDSTAWIENIE OBEJMUJĄCE

25 numerów 25

Bilety wcześniej nabywać można w handlu WP. Fenza, Szewska 2 od godziny 10 rano do 6 wieczorem oraz w kasie cyrkowej od godz. 10 rano do godz. 2 popołudniu.

Nowość!

Dla Mężczyzn i Pań niezbędnie potrzebne łatwe do uskutecznienia, przyczem dużo pieniędzy zarobić można. Solidni agenci albo tacy, którzy się takimi stać chcą taksamo tu jak w większych miastach zachodniej Galicyi poszukiwani.

Oferty pod „Nowość“ poste restante Kraków. 651

M. Jakubowski

w Krakowie

Kantor: ul. Kanoniczna 16.

Magazyny

w Krakowie, Sukiennice 26, 27 we Lwowie, Plac Maryacki

Ma zaszczyt polecić wyroby z chińskiego srebra, platerowane, bronzowe i z prawdziwego srebra. 617

$^1/_2$ kilo pierza gęsiego tylko **60 ct.**

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze ręką darte, pół kilo tylko 60 ct., te same w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 kg. za pobraniem pocztow. **J. Krasa, handel pierzem, w Smichowie koło Pragi** (Czechy 690).

Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres. 656

Ważne dla każdego!!

Kto chce zaoszczędzić sobie pieniędzy przy zakupnie towarów t. zn. **o 30% taniej**, to proszę się tylko udać do znanej firmy:

Adolf Ducker, Kraków. ul. Grodzka l. 60

poleca swój hurtowny i częściowy skład papieru, przyborów szkolnych, towarów galanteryjnych, kart ilustrowanych we wielkim wyborze (codziennie świeże nowości), kart świątecznych i noworocznych, nowości w ozdobach na drzewkach, wszelkich druków i biletów „a la minut“. Papieru listowego 20 sztuk za 4 ct. Kasetka papieru listowego zawierająca 50 sztuk sortowanych, w różnych kolorach, tylko 23 ct. Karty ilustrowane ładne począwszy od 1 ct. Tutki własnego wyrobu krajowego, z prawdziwej bibułki egipskiej począwszy od 5 ct. za 100 sztuk. Wszelkie przybory do palenia.

Kupujący u mnie za 1 kor. dostają darmo 5 kart illustrowanych, a kupujący za 2 kor. 12 kart. Na żądanie wysyłam każdemu kolekcyę ilustrowanych kart za nadesłaniem 5 Koron. 538.

Przez Instytut chemiczny ck. Uniwersytetu lwowskiego badane i za najlepsze uznane 446

tutki i bibułki

„Promień“

5% na rzecz Tow. Szkoły Ludowej 5%

Odznaczona medalem srebrnym na Wystawie krajowej.

Jedyna tego rodzaju w kraju! Przemysł krajowy!

PIERWSZA KRAJOWA PAROWA

Farbiarnia i Pralnia chemiczna

Langier i Spółka we Lwowie

otworzyła

w Krakowie, przy Placu WW. świętych L.

KANTOR PRZYJĘCIA

wszelkich materyj jedwabnych i wełnianych, futer, piór, oraz nieprutych i prutych ubiorów męskich, sukien damskich i dziecięcych, uniformów wojskowych i urzędowych, portyer, firanek, dywanów i t. p.

506

do chemicznego czyszczenia i farbowania.

Wykonanie szybkie i dokładne. Ceny przystępne.

PATENTY

we wszystkich krajach uzyskuje

Inżynier M. Gelbhaus zaprzysiężony zastępca w sprawach patentowych

Wiedeń, VII., Siebensterngasse 7

naprzeciwko c. k. Urzędu Patentowego.

Pan Policmajster

Tagiejew

Bliższe szczegóły w afiszach



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Spedycye wszelkiego rodzaju.

Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli

Józef J. Leinkauf

Kraków, ul. św. Gertrudy

poleca

nowe sprowadzane wozy meblowe

Spedycye wszelkiego rodzaju.

Najlepsze francuskie papierki cygaretowe

„LE GRIFFON“

Wszędzie do nabycia! Wszędzie do nabycia!

Najlepsze francuskie tutki cygaretowe

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, Telefon Nr. 510).